

Wyzysk z kotem w tle w Miau Cafe?

16 stycznia 2017

Nie tak dawno temu afera wokół knajpy Krowarzywa pokazała, że wizerunek empatycznej i świadomej społecznie jadłodajni może kryć znacznie ciemniejszą stronę. Przedwczoraj w sieci pojawiła się niepokojąca opowieść pracownic kolejnego „wyjątkowego” miejsca.

Mowa o Miau Cafe – pierwszej w Warszawie kawiarni, gdzie klienci mogą napić się kawy lub herbaty, głaszcząc puszyste koty. Kawiarnia przedstawiała się również jako miejsce emanujące empatią i troską o zwierzęta – na jej stronie informowano o zbiórce żywności dla bezdomnych czworonogów, a przed ostatnim Sylwestrem wzywano do rezygnacji z fajerwerków.

Lokal został otwarty dzięki fundraisingowi – do 15 listopada 2015 r. pomysł jego otwarcia zebrał na portalu Wspieram.to 68 116 złotych. Właśnie dlatego, że nie byłoby Miau Cafe bez darczyńców, jego załoga postanowiła, odchodząc z pracy, opowiedzieć, jak z ich perspektywy wyglądała „przyjazna” knajpa.

Obraz rysowany przez pracownice jest ponury: twierdzą, że pracowały jak na umowie o pracę, z tym, że bez umowy. Skarżą się też na bezprawne zamontowanie kamer w lokalu i bezustanne wygrażanie bliżej nieokreślonymi konsekwencjami. „Byłyśmy zastraszane, poniżane, upokarzane” – piszą w oświadczeniu rozpowszechnionym za pośrednictwem „Facebooka”. Do solidarności z byłymi już pracownicami kawiarni wzywa Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza.

Byłymi, ponieważ w oświadczeniu również przeczytać, że pracownice 9 stycznia br. zgłosiły się do Państwowej Inspekcji Pracy i za jej radą złożyły wypowiedzenie, a następnie odeszły z pracy. Informują, że na dzień dzisiejszy lokal pozostał bez

załogi, a inspektorzy dalej zajmują się sprawą. Na stronie lokalu faktycznie znajdziemy informację, że kawiarnia szuka baristy do pracy, oferując m.in. „pracę w młodym, energicznym i inspirującym zespole”.

I tylko kotów żal.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu